Rok XXI. We Lwowie, dnia 22. sierpnia 1913. Nr. 34.

Gazeta Kościelna

Przedpłata: roczna . . 11 Kor.
półroczna . 6 „
kwartalna . 3 „
Rękopisów, przyjętych do druku, Redakcya nie zwraca.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM.
ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEMNEJ POMOCY KAPŁANÓW.
Wychodzi każdego piątku.

Redakcya, Administracya i Ekspedycya: Ks. Dr. A. Pechnik, Sykstuska 64.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 30 hal. od wiersza petitu.
Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.

Od redakcyi. Wielu Czcig. Prenumeratorów zalega jeszcze z przedpłatą za r. b. Przypominamy, że kto nie płaci z góry za cały rok, od tego należy się nam 6 koron półrocznie czyli 12 rocznie.

Nie żałujmy grosza na utrzymanie „Gazety Kościelnej“ i na fundusz prasowy Tow. wz. pom. Kapłanów!

Z homiletyki.

Jak uzasadniać prawdy moralne i katechizmowe w kazaniach i naukach katechizmowych?

Jednym z powodów, dla których wiele kazań dzisiejszych mało przynosi pożytku, jest brak dobrej, przekonywającej argumentacyi. Niejeden kaznodzieja podoba się bardzo słuchaczom, bo ma głos przyjemny, przemawia stylem obrazowym, działa na wyobraźnię i uczucie, opowiada żywo i zajmująco (co wszystko zasługuje na największe pochwały), a przecież nauki jego nie przyczyniają się wcale do poprawy ich życia, bo nie wykazują im jasno motywów, które powinny ich do tej poprawy nakłonić. Nie wystarczą tu ogólniki o piękności cnoty, ani barwne opowiadania, ani świetne deklamacye, ani cytaty z różnych autorów, — trzeba dobrych, przemawiających do przekonania argumentów. Niech nikt nie sądzi, że wobec słuchaczy wierzących, wobec prostaczków niema się co silić na dowody, że im wystarczy powiedzieć: „tak uczy Pismo św. — tak nakazuje Kościół“! Rzecz oczywista, że całkiem inaczej muszą wyglądać dowody, kiedy mówimy do inteligencyi wykształconej i zarażonej sceptycyzmem, a inaczej w naukach katechizmowych dla ludu wiejskiego, ale i temu są one w pewnej mierze potrzebne, szczególnie w tym wypadku, gdy się go poucza o cnotach, sprawiających wielką trudność zepsutej naturze naszej. Któż z nas nie miał np. już nieraz sposobności przekonać się, że są penitenci wierzący, przyjmujący bez żadnej wątpliwości całą naukę Chrystusową, którzy jednak nie chcą zrozumieć, że powinni nieprzyjaciołom swoim przebaczyć i z nimi się pojednać? Czyż u takich osiągnie cel swój kazanie, w którem tylko będą przypomniane słowa Pana Jezusa o miłości nieprzyjaciół, — bez żadnego zresztą uzasadnienia? Nawet ludzie rozumni, myślący zresztą całkiem logicznie, nie zastosowują często p r a k t y k i swojej do zasad, które uznają w t e o r y i za całkiem słuszne, — o ileż trudniej bywa o konsekwencyę, o zgodność między wiarą a praktyką życiową u mniej rozważnych, u opanowanych przez namiętność, u kobiet, powodujących się najczęściej zmiennymi afektami! Wierni muszą dobrze zrozumieć, jaki związek konieczny zachodzi między prawdą, którą przyjmują bez opozycyi, jako zawartą w Objawieniu, a wynikającemi z niej dla życia konsekwencyami, jeżeli mają według niej postępować.

Tutaj chcemy poruszyć jedno tylko zagadnienie z tej ważnej dziedziny: chcemy zastanowić się na tem, j a k i m p o b u d k o m m a m y d a w a ć p i e r w s z e ń s t w o przy uzasadnianiu prawd moralnych, — czy pobudkom porządku p r z y r o d z o n e g o czy n a d p r z y r o d z o n e g o?

W czasach t. zw. „Oświecenia“ sądzono dość powszechnie, a zwłaszcza w Niemczech katolickich, że na pierwszy plan należy wysuwać pobudki porządku przyrodzonego, czyli więcej uwzględniać wymagania etyki naturalnej niż te, które wynikają z Objawienia Chrystusowego. Działał tu wpływ ówczesnej filozofii, naturalizmu francuskiego i Kanta: chciano przedewszystkiem przemawiać do rozumu, uczyć praktycznej filozofii życiowej, religia zaś miała tylko popierać wymagania etyki naturalnej. Tej metody trzymano się i w nauce katechizmu. Augustyn Gruber (od r. 1823—1835 arcybiskup salcburski) tak ilustruje ten sposób nauczania wielu katechetów z jego czasu na 4-tem przykazaniu [1]): „Byłeś małem dzieckiem,

[1]) »Des hl. Augustin Theorie der Katechetik« wyd. 3-cie, 58 nn., cyt. według Gatterer'a Krus'a» Katechetik«, wyd. 2-gie Insbruk 1911, str. 256.

które sobie wcale nie mogło poradzić; jak teraz widzisz na swoim malutkim jeszcze braciszku, tak było i z tobą; teraz jesteś już większy, ale jeszcze nie mógłbyś sobie sam dostarczyć chleba, odzieży, mieszkania.. Otóż matka twoja pielęgnowała cię i nosiła... I teraz ojciec i matka pracują dla ciebie.. Wszystko jest dobre dla ciebie, co ci nakazują, oni wiedzą lepiej od ciebie, co dla ciebie jest dobre.. Dlatego, że rodzice czynią ci tyle dobrego, powinieneś ich szanować; powinieneś się pilnie modlić, żeby ci Bóg ich jeszcze długo zachował przy życiu, aby mogli jeszcze długo starać się o ciebie... Widzisz, dziecko, tego i Bóg żąda od ciebie; dał ci przykazanie: „Czcij ojca i matkę“ itd. „Także Jezus był rodzicom swoim poddany“ etc. Tu przykazanie Boskie, przykład P. Jezusa mają tylko poprzeć naukę, którą katecheta wysnuwa z etyki naturalnej, którą każe z niej wysnuć sam rozum.

Podobnie wyłuszczano w kazaniach najpierw prawdy religii i etyki naturalnej zapomocą racyi rozumowych a potem dopiero dodawano argumenty, wynikające z Objawienia, nie kładąc na nie należytego nacisku, jako na najważniejsze. Przeciw tej metodzie wystąpili Sailer, Hirscher, Gruber, Overberg i inni, a w drugiej połowie 19-go wieku coraz bardziej brało górę przeświadczenie, że trzeba kłaść na pierwszem miejscu motywy porządku nadprzyrodzonego a naturalnym przyznawać tylko pomocnicze znaczenie.

Ale oto w najnowszych czasach zaznacza się znowu w Niemczech i gdzieindziej dążność do większego akcentowania prawd naturalnych, do czego w znacznej mierze przyczynił się słynny pedagog Fr. W. Foerster, pracujący usilnie nad reformą „dotychczasowej pedagogiki religijnej“. Według niego jest to może największym błędem tej pedagogiki, że nie zrozumiała jeszcze całego znaczenia słowa: „gratia supponit naturam“. Budowę domu zaczyna się tu zawsze od dachu, kiedy przeciwnie powinno się w całem wychowaniu religijnem kłaść daleko większą wagę na podwalinę życia religijnego, nie wysuwając przytem zawsze na pierwszy plan ostatnich tajemnic religii. Za mało uwzględnia się według niego moment naturalny w wychowaniu i dlatego wielu z wierzących, zresztą pobożnych, takie czyni wrażenie, jak gdyby pierwiastki zasadnicze ich charakteru pozostały nierozwinięte. Nie chodzi tu o usunięcie nauczania religijnego, tylko o „metodę pedagogiczną w tem nauczaniu“.

Myśli Foerstera przyjął cały zastęp pisarzy katolickich niemieckich z pewnemi modyfikacyami za swoje: por. np. Grunwald'a „Die Münchener katechetische Methode, J. Fr. Herbart und Fr. W. Foerster“ (1910), Gerigk'a „Alte und neue Aufgaben der Moral“ (1910). Wywarły one także wpływ widoczny na Schwab'a, który w swoich „Ausgeführte Katechesen für den Religionsunterricht der Fortbildungsschule und die Christenlehre“ uwzględnia przeważnie motywy naturalne a główny nacisk kładzie na „zrozumienie potrzeby i konieczności przepisów obyczajowych“, o których mówi w swoich naukach[1]).

[1]) Ocenę tych katechez i przekład dwóch zamieścił Miesięcznik Katechetyczny i Wychowawczy z r. 1912 na str. 521 i 566. *Dop. autora.*

Podobnie korzysta z Foerstera Kruchen („Stoff und Methode der Lebenskunde für Schulentlassene“ 1911). Także biskup Keppler (Homiletische Gedanken und Ratschläge“. 1910, str. 30, 46 n.) zgadza się poniekąd z Foersterem, przestrzegając przed akcentowaniem przesadnem pobudek nadprzyrodzonych a pomijaniem naturalnych. (C. d. n.). *X. A. P.*

Jak korzystać z „Żywotów Świętych“?

(Dokończenie).

Obok objawień, dotyczących prawd i tajemnic wiary, spotkać możemy w żywotach świętych inne jeszcze objawienia, dotyczące tajników serc lub rzeczy przyszłych. I tutaj nie należy być łatwowiernym. Jeżeli np. chodzi o przepowiednię przyszłości, to żeby ją uznać za prawdziwe proroctwo, trzeba przedewszystkiem ustalić prawdziwy tekst przepowiedni, trzeba upewnić się o właściwem znaczeniu tego tekstu, trzeba w końcu stwierdzić, że przepowiednia rzeczywiście się spełniła. To wszystko zaś połączone jest z wielkiemi trudnościami. Podobnie długo opierać się można, nim się da wiarę różnym zjawom, wizyom, ekstazom, zachwytom, o których opowiadają żywoty świętych, bo jakkolwiek nie wolno przeczyć możliwości pochodzenia takich stanów mistycznych od Boga, to nie mniej prawdą jest, że w tym względzie mogą kogoś w błąd wprowadzić przeczulone nerwy, chorobliwa wyobraźnia, a także i pokusy złego ducha.

Z uwag przytoczonych ten przedewszystkiem wyłania się praktyczny wniosek, że przy czytaniu żywotów świętych, aby z nich odnieść pożytek, nie szkodę, powinna nam przyświecać prawdziwa nauka wiary i moralności, zdrowy i trzeźwy sąd rozumu, a wreszcie szlachetny cel uświątobliwienia własnego.

Potrzebna jest znajomość i to głębsza zasadniczych prawd wiary i moralności, ażeby nie wyrobić sobie fałszywej ascezy i błędnych zapatrywań o cnocie i doskonałości. Nie wszyscy bowiem hagiografowie byli tęgimi teologami, a i święci mogli mieć i mieli rzeczywiście błędne zapatrywania, zwłaszcza w początkach życia duchownego. Nieraz znowu dla odniesienia korzyści z czytania żywotów świętych może wystarczyć zdrowy i trzeźwy sąd, umiejący trafnie rozróżnić, co w czynnościach świętych godne tylko podziwu, a co możebne do naśladowania. Wreszcie komu naprawdę zależy na tem, aby nie tylko poznał świętych, ale odniósł z czytania ich żywotów pożytek dla swej duszy, ten powinien przed czytaniem i po niem polecać się ich opiece, a gdy wśród czytania zjawi się zbawienna myśl lub natchnienie, wziąć ją za przedmiot rozważania i przy pomocy Bożej w czyn wprowadzić.

Drugi ważny i praktyczny wniosek, jaki wynika z tego, co powiedzieliśmy, jest ten: żeby nie polecać nikomu, zwłaszcza nowicyuszom życia duchownego żywotów świętych jakby jakiego podręcznika do nauki zasad ascetycznych i postępu w doskonałości. Wtenczas bowiem zamiast pożytku może raczej szkoda wyniknąć, łatwo bowiem taki czytelnik, mało jeszcze obeznany z życiem duchownem, może wyrobić sobie fałszywe pojęcie świętości,

jakoby polegała na nadzwyczajnych łaskach, cnotach i czynach, o których częste są wzmianki w żywotach świętych; może pod wpływem wyobraźni rwać się do takich nadzwyczajności ze szkodą zdrowia moralnego i fizycznego. Kto stawiającemu pierwsze kroki na drodze życia doskonałego daje życiorysy świętych i mówi mu: czytaj, bo tam znajdziesz normę działania, ten zapomina, że pierwszą normą działania jest nauka Chrystusa, drugą Jego przykład, a dopiero na trzeciem miejscu: przykład świętych i to przykład nie tak nauczający cnoty jak raczej zachęcający do jej pełnienia.

Do poznania teoryi cnót i sposobu naśladowania świętych posłużyć może jakiś systematyczny wykład ascetyki (takich dzieł wymienia autor wiele w uwadze na str. 261—2) natomiast w żywotach świętych szukać należy podniety i zachęty do pełnienia cnoty, ożywienia czci i miłości ku świętym, pokrzepienia ducha na drodze zbawienia. Exempla trahunt, oto krótka formuła, wyrażająca znaczenie przykładów świętych dla życia chrześcijańskiego. Czyny świętych, to cenne i skuteczne środki zachęty do cnoty. Wprawdzie działają na wolę i teoretyczne nauki o piękności i pożyteczności cnoty, ale nie działają tak silnie jak czyny. Ten wielki wpływ czynów — jeśli mowa o świętych — tłumaczy się czterema racyami: pięknością cnoty zwłaszcza heroicznej i nadnaturalnej, ścisłą łącznością z Chrystusem, który jest drogą, prawdą i życiem, pomocą i zachętą samego Ducha św., a wreszcie wstawiennictwem świętych, na które zwłaszcza przy czytaniu ich żywotów liczyć możemy.

„Jak życie i wzrost w przyrodzie — mówi autor (str. 181—2) — zależą od światła i ciepła i słońce na to istnieje, żeby obu udzielać, tak też wzrost w cnocie i doskonałości zależy od światła i ciepła. Światło dają teoretyczne nauki o cnocie, ciepło życiorysy świętych. Kto więc chce w cnocie wzrastać, powinien z obu środków korzystać, ale nie w równej mierze. Czytanie teoretycznego podręcznika jest tylko od czasu do czasu potrzebne, by uzupełnić braki, jakie powstały z zapomnienia, natomiast żywoty świętych powinno się prawie ciągle czytać, bo zapał trzeba ciągle ożywiać, ogień ciągle podsycać, żeby ciepło trwało. Drugi powód takiego postępowania tkwi w tem, że czynność ludzka wychodzi od rozumu i woli i w nich ma punkt oparcia. Rozum jest światłem, wola siłą czynną. Kto więc chce się w cnocie ćwiczyć, musi o obu władzach pamiętać i odpowiednio zaspokajać: rozum prawdą, względnie nauką, wolę zachętą, względnie czytaniem przykładów świętych. Krótko mówiąc: do należytego naśladowania świętych powinno się czytać i teoretyczną książkę ascetyczną i życiorysy świętych: przykład i teorya wzajem się uzupełniają".

X. Dr. A. Macko.

Wrażenia z Sycylii.

(Dokończenie).

Palermo.

Stolica Sycylii, licząca 249 962 mieszkańców otrzymała przydomek „*la felice*" z powodu swego wspaniałego położenia i doskonałego klimatu. Od strony wschodniej wznosi się po nad zatoką góra Catalfano, od północnej nagi prawie, skalisty, szaro niebieski Monte Pellegrino o łagodnie zagiętych, klasycznych konturach, na którego szczycie ukryła się w grocie przed wiekami patronka miasta św. Rozalia. Pochodziła ona z rodu królów normandzkich, którzy zawładnęli Sycylią w r. 1090; była córką księcia Sinibalda a siostrzenicą króla Wilhelma II., zwanego „Dobrym". W kwiecie młodości opuściła rozkosze dworu i schroniła się do groty, gdzie prowadziła życie pustelnicze, zdala od ludzi i od nich zapomniana (umarła około roku 1170). Dopiero w r. 1624 znaleziono tam jej kości, w czasie, gdy Palermo nawiedzone było straszną zarazą, która natychmiast ustała, gdy relikwie przyniesiono do miasta. Odtąd doznaje ona tam czci szczególniejszej; w święto jej (od 11—15 lipca) odbywa się wspaniała procesya, w której obwozi się jej statuę na bardzo wysokim wozie, a wieczorem płoną ognie sztuczne, mieszkańcy oświetlają swe domy itd.

Relikwie św. Rozalii złożono w katedrze, zbudowanej w wieku XII. i należącej do najcenniejszych zabytków budownictwa kościelnego, chociaż zeszpeciły ją kilkakrotne niezręczne restauracye. Wnętrze jej zmodernizował w złym guście ówczesnym w latach 1781—1801 architekt z Florencyi Fernando Fuga, który też całkiem niepotrzebnie, pomimo protestu Sycylijczyków, przyczepił na górze kopułę. W pięknym przedsionku uderzył mnie widok, o jaki u nas trudno: kapłan starszy i poważny odmawiał brewiarz, siedząc na krześle przed kościołem (który był otwarty) a tuż koło niego kręciło się i hałasowało kilku ministrantów w długich czerwonych sutannach, co mu widocznie nie przeszkadzało w modlitwie.

Niedaleko katedry jest pałac królewski, który był niegdyś zamkiem, założonym przez Saracenów, a którego największą, prawdziwie przepyszną ozdobą jest „Cappella Palatina", zbudowana w r. 1132 przez króla Rogera II. w stylu arabsko-normandzkim. Jest to najpiękniejsza prawdopodobnie kaplica zamkowa na całej ziemi i jeden z najcenniejszych zabytków sztuki średniowiecznej. Ściany jej są całe pokryte mozaikami, które odbijają bardzo pięknie od złotego tła a wyobrażają sceny ze St. Testamentu, z życia P. Jezusa i Apostołów Piotra i Pawła. Trafiłem właśnie na sumę, którą odprawiało z wielką powagą duchowieństwo zamkowe. Widok tej świątyni i tego zamku przypomina żywo dawne dzieje wyspy: krwawy jej podbój przez Arabów, który rozpoczął się w roku 827 (do tego czasu należała Sycylia do cesarstwa bizantyńskiego); w 4 lata później zdobyli Palermo. Potem jedno miasto po drugiem wpadało w ich ręce a nieszczęśliwa ludność chrześcijańska musiała znosić ich jarzmo, dopóki nie wyswobodzili jej Normandowie. W sto lat później dostała się Sycylia pod panowanie Hohenstaufa Henryka VI. (1194), który już po 3 latach umarł w Messynie. Następcą jego był cesarz Fryderyk II., który rozmiłował się w pięknościach Sycylii i uczynił Palermo swoją rezydencyą; tu otaczał się Włochami i Saracenami, próbował nawet — jeden z pierwszych — pisać poezye włoskie. Szczególniejszą sympatyę okazywał także kulturze arabskiej. Za to walczył zawzięcie z Namiestnikiem Chrystusowym i znany jest smutny jego koniec.

Po Hohenstaufach objął Sycylię w posiadanie Karol Andegaweński, ale już w r. 1282 krwawa rewolucya wyparła znienawidzonych Francuzów („nieszpory sycylijskie“) a wyspą zawładnął Piotr Aragoński. Później dostała się pod berło królów hiszpańskich i neapolitańskich i miewała różne rządy, po większej części niedobre, aż w końcu stała się prowincyą zjednoczonej Italii.

Wspomnienia tych bardzo różnych rządów i epok nasuwa tu widok świątyń średniowiecznych i nowszych pomników: przed zamkiem królewskim, koło „kaplicy palatyńskiej“, stoi barokowy posąg hiszpańskiego Filipa V, przed dworcem kolejowym pomnik (lichy) Wiktora Emanuela II, w Giardino Inglese dobry Garibaldiego...

Najwspanialsze kościoły swoje zawdzięcza Sycylia królom normandzkim, którzy nie żałowali na nie majątków, wydartych Arabom. Tuż koło Palermo zbudował Wilhelm II. w latach 1174—1189 sławną katedrę w Monreale, najokazalszy pomnik sztuki normandzkiej na Sycylii; z przodu bazylika o trzech nawach, w tylnej zaś części ma wygląd świątyni bizantyńskiej z ostrołukami arabskimi; ma 102 m. długości a 40 m. szerokości. Bardzo ładne są drzwi bronzowe portalu z płaskorzeźbami z historyi świętej. Całe ściany wnętrza są pokryte mozaikami (sceny ze St. Testamentu, z życia Zbawiciela i Apostołów, z łacińskimi napisami). Po nad tronem królewskim wyobrażony jest król Wilhelm, któremu Chrystus daje koronę; po nad tronem arcybiskupim wręcza Wilhelm Matce Boskiej wizerunek katedry. Mozaiki te są jeszcze pod względem artystycznym, zwłaszcza w rysunku, nieudolne — i nic dziwnego, bo wszakże to dopiero wiek XII., ale mimo to czynią wrażenie imponujące swoją powagą i starożytnością.

Bardzo piękny jest widok z dachu katedry na Palermo i całą okolicę. Tu można też podziwiać doskonałość i sumienność budowy; dachówki są tak silnie spojone, że mogą jeszcze, jak się zdaje, przetrwać wiele wieków bez naprawy. Obok katedry jest dawny klasztor Benedyktynów, założony również przez Wilhelma, z najpiękniejszym krużgankiem stylu włosko-romańskiego; zabrano go jednak zakonnikom i pomieszczono tu szkoły.

Z innych kościołów palermitańskich warto jeszcze zwiedzić: S. Giovanni degli Erenniti (jest to ruina nadzwyczajnie malownicza z w. XII.), S. Maria dell Ammiraglio, zwany „La Martorana“, fundowany przez admirała Rogera I. w r. 1143, S. Maria della Catena, S. Domenico: wymieniony na końcu zdobią dobre malowidła (Novelliego i Vincenzo di Pavia), pełna wdzięku płaskorzeźba (Madonna z Aniołami) Ant. Gaginiego i cały szereg biustów, medalionów i pomników, postawionych tu na cześć wybitnych Sycylijczyków, jak Ventura, Novelli, Ruggero Settimo (który po rewolucyi w r. 1848 stanął na czele rządu), Francesco Crispi i inni. Szkoda, że ogromny ten kościół zamyka się zaraz po nabożeństwach porannych i że wydala się wiernych, którzy chcieliby tu pomodlić się trochę dłużej. Zdaje się, że powodem tego jest (podobnie jak i w wielu naszych kościołach), że zakonnicy, właściciele kościoła, boją się złodziei a nie chcą zarządzić, żeby ktoś zawsze w nim był, czy to któryś z zakonników, czy z braciszków, czy ze sług kościelnych.

Nowy, ładny kościół postawili sobie XX. Benedyktyni i ozdobili go w stylu szkoły beurońskiej; mają tu także zakład, w którym kształcą około 100 swoich kleryków. Nabożeństwo odbywa się tu bardzo poważnie i w sposób całkiem zgodny z rubrykami, o czem przekonałem się naocznie, bo mieszkając w pobliżu (w hotelu Panormus), odprawiałem przez kilka dni mszę św. u OO. Benedyktynów.

Ludność tutejsza uczęszcza dość licznie do kościołów, zachowuje się w nich poważnie i słucha ze skupieniem mszy św. Ruch na ulicach jest bardzo ożywiony; często widzi się (podobnie jak w innych miastach włoskich) krowy i kozy, które doją na ulicy. Osobliwością tutejszą (i wogóle sycylijską) są wózki dwukołowe, mające formę skrzynki, ozdobionej barwnemi malowidłami: są to albo sceny z historyi świętej albo z dziejów Sycylii albo z dramatów Szekspirowskich itd. Wózek taki ciągnie mały osiołek z dużym czerwonym pióropuszem. Wygląda to bardzo malowniczo i wdzięcznie. W skrzynce takiej jedzie nieraz 7, 8 i więcej osób różnego wieku i płci, spoglądających z wesołym uśmiechem na zdziwionego przechodnia. Pieśni ludowe słyszałem raz tylko; uderzyło mnie podobieństwo ich melodyi do tych, które nucą górale zakopiańscy.

„Muzeum narodowe“ w Palermo pomieszczone jest w dawnym klasztorze Filipinów przy nowej Via Roma. Posiada ono dużo zabytków sztuki wielkiej wartości. Najsławniejsze z nich są rzeźby, któremi niegdyś wypełnione były „metopy“ świątyń w Selinuncie, kolonii greckiej, najbardziej posuniętej na zachód na Sycylii. Miasto to powstało w r. 628, a uległo zburzeniu w r. 409 przed Chr.; rzeźby więc owe dają wyobrażenie rozwoju sztuki greckiej od pierwszych jej początków aż do czasu, w którym była bliską najpiękniejszego rozkwitu. Najstarsze są jeszcze bardzo niedołężne a nawet pobudzają do śmiechu swoją surową naiwnością, — wyglądają prawie jak karykatury: członki tych postaci są zbyt grube, usta za szerokie, oczy wyłupione (Perseusz, ścinający głowę Meduzy, Herakles, niosący dwa koboldy). Inne, późniejsze okazują już większą wprawę techniczną i odznaczają się śmiałym rozmachem kompozycyi (walki bogów z gigantami). Najpóźniejsze (prawdopodobnie z pierwszych lat V. wieku, zbliżają się już do artystycznej doskonałości w wykonaniu szczegółów i w całej kompozycyi, ale nie mają jeszcze tej swobody ruchów i tego poczucia piękna, jakie spotykamy w sztuce atyckiej, w rzeźbach Partenonu (Herakles, zabijający królowę Amazonek, — Hera odsłaniająca się przed Zeusem — Akteon, napadnięty przez psy Artemidy, — Atena, zabijająca giganta Enkeladosa)

Ciekawe są dalej: zbiór starożytności etruskich, pochodzących z Chiusi (skrzynki grobowcowe, sarkofagi, naczynia gliniane, znalezione w grobach); zbiór wyrobów arabskich, szat kościelnych itd.

Obrazów cenniejszych jest tu mało: św. Rozalia van Dyka, jeden portret Holbeina, szereg malowideł Novelliego, między któremi Polak spostrzega z radością wizerunek św. Kazimierza Królewicza, z radością tem większą, że zresztą niema tu nic, coby przypominało naszą ojczyznę. Najpiękniejszy ze wszystkich jest mały ołtarzyk (tryptyk) staroniderlandzki nieznanego mistrza.

Wogóle mówiąc, sztuki piękne nie rozwinęły się nigdy na Sycylii w wiekach nowszych tak, żeby je można porównywać z tem, co stworzono w innych krajach włoskich. Najwybitniejszym rzeźbiarzem sycyliskim jest Antonello Gagini (1478—1536); najsławniejszymi malarzami są: Tommaso de Vigilia, Antonello da Messina (którego jedyny obraz autentyczny, znajdujący się na Sycylii, był w katedrze messyńskiej; uległ on w czasie trzęsienia ziemi nieznacznemu tylko uszkodzeniu), Vincenzo di Pavia i Pietro Novelli (1603—1647). W wiekach ostatnich trzeba stwierdzić i tutaj upadek zupełny twórczości artystycznej. *X. A. P.*

Książę Józef.

Otrzymujemy następujący komunikat z prośbą o umieszczenie:

W roku bieżącym obchodzić będzie naród polski pełną chwały, choć bolesną rocznicę. W dniu 19 października upłynie lat sto, gdy pod Lipskiem w nurtach rzeki Elstery znalazł śmierć bohaterską ów rycerz bez skazy, ów wódz ukochany, który tylekroć razy wiódł hufce polskie do zwycięstwa, skoro zaś zwyciężyć już nie mógł, poszedł, by przed tronem Przedwiecznego złożyć powierzony mu skarb drogocenny: „Bóg mi powierzył honor Polaków, Bogu go oddam“. To były ostatnie słowa księcia Józefa Poniatowskiego. Zaiste honor wielkiego narodu nigdy w godniejszych nie spoczywał rękach.

W pierwszym okresie wojny francusko-rosyjskiej byliśmy już niemal u celu naszych wysileń. Wskrzeszenie Ojczyzny zjednoczonej i niepodległej stało się prawie faktem. Wszystko pierzchło jak sen złudny, choć piękny, wszystko zostało ponownie stracone, ze szczytów rozbudzonych nadziei runął naród znowu w otchłań zwątpienia i zaguby. Ale gdy pierwszy nasz upadek po rozbiorach napiętnowany był hańbą Targowicy, to ten powtórny po roku 1812 był upadkiem pełnym chwały.

Niepodległości nie zdołaliśmy sobie wywalczyć, ale wśród ponurych mroków pogromu tem wspanialszym blaskiem zajaśniał uratowany honor narodu. Upadliśmy znowu, lecz już nie jako naród znikczemniały, a zdradą własnych synów zhańbiony, upadliśmy, jako naród do nowego odrodzony życia; przygniotła nas nie własna nikczemność, ale zbieg zdarzeń i wypadków; żywiołowe potęgi sprzysięgły się na naszą zgubę ponowną, — aby im sprostać, sił już nie starczyło.

Tym zaś, który to odrodzenie się narodu najwspanialej wyobraża i we własnym uwydatnia żywocie, jest Książę Józef Poniatowski. Członek zwyrodniałej rodziny magnackiej, synowiec króla, który panowanie swoje w tak haniebny zakończył sposób, syn na pół zniemczałego jenerała austryackiego, wychowywany na kosmopolitę, ostrząsł się z tych wszystkich naleciałości. Zrzucił z siebie „palącą koszulę Dejaniry“, przesyconą wszystkiemi odziedziczonemi podłościami, a przeszedłszy przez piekło hańby, stał się odrodzonym do nowego życia Polakiem. Cóż go zaś uratowało? Oto nic innego, jeno wzniosłe pojęcie honoru.

Powołany na wodza armii Wielkiego Sejmu stał się Książę Józef z panicza i z austryackiego dworaka polskim patryotą. W krwi jego magnackiej przeważyły nad zwyrodniałymi — pierwiastki szlachetne, z dawniejszych pochodzące pokoleń.

Honor i miłość Ojczyzny splotły się w całość nierozerwalną. Gdy więc jego królewski stryj przystąpił do Targowicy, to Książę Józef w podaniu o dymisyę napisał: „Żołnierz zna tylko jedno słowo, a poczciwy człowiek jedną przysięgę, i jedno i drugie wiązało nas do tej sprawy, której broniliśmy krwią i życiem naszem“.

Temu to wyznaniu pozostał Książę Józef wiernym do śmierci. Zaiste Bóg mu powierzył honor odrodzonego narodu polskiego, a on tego honoru nie zatracił i nie zaprzepaścił, przeciwnie on go sowicie pomnożył i najwspanialszym opromienił blaskiem.

Za to właśnie należy mu się ze strony rodaków nigdy nie mogąca wygasnąć wdzięczność.

Gdyby dzieje nasze jako narodu niepodległego były się skończyły z Targowicą i z sejmem w Grodnie, bylibyśmy sobie zasłużyli na to, aby pamięć o nas zaginęła. Upaść bowiem może nawet naród wielki, zginąć tylko podły.

To też w Targowicy i w Grodnie zginęła istotnie Polska dawniejsza, zwyrodniała, ta Polska, o której mówiono, że nierządem stoi, natomiast z Konstytucyą 3, Maja i z Legionami rozbudziła się do życia Polska nowa, — Polska, która zyskała sobie cześć i uwielbienie wszystkich wolność miłujących jednostek i narodów. Konfederacya Barska i Komisya Edukacyjna były tej nowej Polki matkami, ujawniła ona swój byt i uwieczniła się w wielkich postaciach Sejmu Czteroletniego, okazała, czem jest w poświęceniu i w czynach Kościuszki, Dąbrowskiego i tylu innych zarówno cichych, prawie bezimiennych bohaterów, jak sławnych i głośnych.

Po nad nimi wszystkimi widnieje w promiennym blasku postać Księcia Józefa. Sławny on i wielki tak przez czyny swoje jak i przez śmierć swoją. Celem jego czynów było zwycięstwo, ale zwycięstwo nie dla wywyższenia siebie jak u Napoleona, lecz dla wywyższenia i zbawienia narodu. Nie dla siebie zwyciężał, skoro zaś już zwyciężyć nie mógł, nie dla własnej zginął chwały. Ratując chwałę Polski, zginął, aby okazać, iż był synem wielkiego narodu już odrodzonego. Takiemu bohaterowi należy się cześć i pamięć wieczysta! Niegodnymi okazaliby się dzisiejsi Polscy własnej przeszłości, gdyby w setną rocznicę dnia, w którym Książę Józef w nurtach Elstery poniósł śmierć za honor Polski, nie uczcili jego pamięci powszechno-narodowym obchodem.

Taki to obchód przygotowuje właśnie „Straż Polska“ w Krakowie, gdzie w królewskich grobach na Wawelu spoczywają prochy wielkiego wodza-bohatera i wielkiego za sprawę ojczystą męczennika. Podziemia wawelskie nie kryją prochów króla ostatniego i dobrze, że go tam niema, gdyż on wyobraża koniec Polski znikczemniałej, ale jest tam zato złożony inny Poniatowski, ten, który wyobraża odrodzoną Polskę przyszłości. Jemu to złożyć hołd uwielbienia i wdzięczności powinna pospieszyć w październiku Polska cała. Do udziału też w tym hołdzie

zaprasza wszystkie odłamy i wszystkie warstwy narodu „Straż Polska“. Przygotowania do obchodu są w pełnym toku, a zarys ich programu podajemy poniżej.

Setna rocznica śmierci księcia Józefa Poniatowskiego.

I. Ogólny zarys programu obchodu i prac komitetu. Już od pół roku »Straż Polska« w Krakowie pracuje nad przygotowaniem obchodu setnej rocznicy śmierci polskiego bohatera — obrońcy honoru Polaków — księcia Józefa Poniatowskiego. Po wstępnych naradach z przedstawicielami nauki i sztuki, ułożono w ogólnych zarysach program uroczystości i przystąpiono do prac przygotowawczych. W pierwszych dniach września zostanie zwołany ogólny komitet, w skład którego wejdą:

1. Członkowie Zarządu Głównego i Rady Nadzorczej »Straży Polskiej«.
2. Delegaci zaproszonych instytucyi.
3. Wybitne osobistości kraju.

Prezesem komitetu jest prezes »Straży Polskiej«, oprócz tego będą wybrani prezesi honorowi z trzech zaborów i wiceprezesi.

Wydział wykonawczy składać się będzie:

1. Z prezesa i wiceprezesów komitetu.
2. Z sekretarza generalnego (jest nim zekretarz »Straży Polskiej«).
3. Skarbnika generalnego (jest nim skarbnik »Straży«) i prezesów dziesięciu sekcyi obchodowych.

Sekcye. Praca komitetu rozpada się na następujące sekcye:

Obchodowa, wydawnicza, zjazdowa, medalowa, nalepkowa, odczytowa, muzyczna, funduszowa, pochodowa, wystawowa, kwaterunkowa.

Ogólny zarys prac komitetu obejmuje urządzenie wystawy pamiątek po Księciu Józefie, wybicie medalu pamiątkowego, urządzenie seryi odczytów, przygotowanie obchodu, wiecu na Wawelu, uroczystości Akademii, przedstawienia w teatrze, wreszcie urządzenie Zjazdu ogólno-narodowego.

Szczegółowy program i zakres działania każdej sekcyi zatwierdzi ogólny komitet, na razie w »Straży« czynione są przygotowania do wydania taniej broszurki, nalepek, wybicia medalu pamiątkowego, uzyskania od jednego z wybitnych muzyków napisania kompozycyi na cześć Księcia Józefa, przygotowania kantaty, która w czasie pogrzebu księcia w Warszawie 1814 roku była wykonaną, a do której muzykę skomponowali Elsner, Kurpiński i Weinert, a słowa prawdopodobnie są pióra L. Osińskiego. W tym celu zwróciliśmy się do p. Wiktora Gomulickiego, który podał wiadomość w jednej z swych prac o kantacie, i mamy nadzieję, że stanie się ona ozdobą wielką uroczystości Akademii. Obchód odbędzie się dnia 19. października b. r.

II. Wystawa pamiątek po Księciu Józefie Poniatowskim.

W programie uczczenia 100 rocznicy śmierci Józefa Poniatowskiego, pierwszorzędne miejsce zajmuje wystawa pamiątek po Księciu Józefie. Wskrzesi ona przed oczyma naszymi drogą postać bohatera, ukaże pamiątki po nim pozostałe, zgromadzi dzieła nauki, literatury i sztuki, które jego czyny natchnęły, — a może przyczyni się do stworzenia w Muzeum Narodowem specyalnego działu Księcia Józefa Poniatowskiego.

Wystawę urządza komitet uczczenia 100 rocznicy zawiązany z ramienia »Straży Polskiej«.

Wystawa zawierać będzie następujące działy:

I. Dział pamiątek po Księciu Józefie.

Broń, mundury, ubranie, drobiazgi, meble, sprzęty, obrazy, fotografie lub modele pałaców, pokojów mieszkalnych księcia, listy, autografy itp. pamiątki.

II. Dział sztuki.

a) portrety księcia, jego rodziny, krewnych, bliskich mu osób, powierników itp.;

b) obrazy i rzeźby mające jakikolwiek związek z osobą księcia, jego czynami, bitwami, w których brał udział.

III. Dział naukowy i literacki.

Dzieła naukowe, monografie, broszury, wydawnictwa, artykuły, numery pism peryodycznych, belletrystyka, dramat, poezya, utwory dla młodzieży i ludu, osnute na tle życia i czynów księcia Józefa Poniatowskiego.

Oprócz okazów prosimy o przysłanie reprodukcyi, kopii, fotografii, odbitek, rysunków, opisów, notatek bibliograficznych i biograficznych, rękopisów i t. p.

Zwracamy się do wszystkich instytucyi i osób prywatnych, a zwłaszcza do pp. artystów, literatów, pisarzy, dziennikarzy, wydawców, z prośbą o zgłaszanie przedmiotów do »Straży Polskiej« (Kraków, Floryańska 1, dla sekcyi wystawowej). Koszta opakowania, ubezpieczenia i przewozu ponosi komitet.

Medal Poniatowskiego. Komitet ku uczczeniu setnej rocznicy Księcia Józefa Poniatowskiego uchwalił wybić pamiątkowy medal. Projekt na medal przygotowuje już p. Konstanty Laszczka, prof. akad. sztuk pięknych. Z powodu ograniczonej liczby egzemplarzy tego medalu, zamierzający go nabyć zechcą już zgłaszać zamówienia pod adresem p. Eugeniusza Kalinowskiego skarbnika komitetu (adres: Kraków ulica Krzywa l. 3). Ceny medalu następujące: złoty 500 kor., srebrny 30 kor., brązowy 10 kor. Na koszta przesyłki i opakowania należy dołączyć 1 kor. Rozsyłka medalu nastąpi po wykonaniu w październiku b. r.

KRONIKA KOŚCIELNA.

Katolickie biuro prasowe przy „Sekretaryacie katolickim“ we Lwowie. Praca katolicko-społeczna w kraju naszym, aczkolwiek poszczycić się może bardzo poważnymi już wynikami, to jednak ogółowi mało ona jest znaną z tej głównej przyczyny, że prasa nasza stosunkowo bardzo mało na nią zwraca uwagi.

Z drugiej natomiast strony, zwłaszcza w ostatnich latach spotykamy się w prasie socyalistycznej i żydowskiej dość często z jadowitymi atakami na wszelką akcyę katolicką w kraju i na wybitniejszych jej reprezentantów.

Doszło już nawet do tego, że niektóre pisma, rozzuchwalone doznawaną dotychczas bezkarnością, posuwają się do najpotworniejszych oszczerstw i najbrutalniejszych obelg osobistych rzucanych na tych, których prawo obywatelskie stało się im niewygodne.

Zważywszy, że tego rodzaju walka stale jest uprawianą szczególnie w pismach, które się rozchodzą pomiędzy warstwami mniej oświeconemi, to licząc się z psychologią ludu, przyjąć potrzeba, że włościanin lub robotnik, czytając prawie w każdym numerze narzuconej mu gazety różne oszczerstwa, pozostawiane dość często bez odpowiedzi, kłamstwom tym daje powoli wiarę, a nieraz nawet je generalizuje.

Dlatego też czas już najwyższy, ażeby tej destrukcyjnej robocie przeciwstawić z jednej strony zdrową opinię gazet uczciwych, a z drugiej strony szkodliwą prasę zwalczać i demaskować na każdym kroku.

Spełnienia choć w części wyżej nakreślonego zadania podejmie się obecnie „Sekretaryat Katolicki“, stwarzając w łonie swojem osobne biuro prasowe.

Biuro to zbierać będzie wiadomości o pracy katolickiej w kraju, jako też o zabiegach żywiołów wrogich katolicyzmowi i naszemu narodowemu stanowi posiadania, w celu komunikowania ważniejszych wiadomości uczciwej prasie krajowej.

Z drugiej zaś strony biuro to, śledząc dokładnie ruch prasy wrogiej, wszystkie nieprawdziwe wiadomości, kłamstwa i oszczerstwa w porozumieniu z interesowanemi osobami prostować, a w razie potrzeby nawet sądownie ścigać będzie.

Spodziewamy się, że ta nowa agenda pracy „Sekretaryatu Katolickiego“ spotka się z należytem poparciem całego uczciwie myślącego społeczeństwa.

Sekretaryat katolicki w Krakowie. Najprzew. Książę-biskup Dr. Adam Sapieha, chcąc ożywić, wzmocnić, właściwie i celowo zorganizować katolicką akcyę społeczną w dyecezyi krakowskiej, postanowił utworzyć Sekretaryat katolicki, który ma ująć w swe ręce ogólne kierownictwo naszych organizacyi społeczno-katolickich i dopomagać im do dalszego rozwoju. Na stanowisko sekretarza powołał X. Ludwika Kasprzyka, dotychczasowego katechetę w Andrychowie, mianując go spowiednikiem przy kościele Najśw. Maryi Panny w Krakowie.

Z Rzeszowa. Dwie rocznice. Do licznych miejsc cudami i łaskami słynących w naszej ojczyźnie, zaliczamy i miasto Rzeszów.

W r. b. dobiegło 400 lat od Objawienia się Matki Bożej w Rzeszowie pobożnemu kmiotkowi Cudzie.

Równocześnie w tym roku przypada stopięćdziesiąta rocznica pierwszej koronacyi cudownej figury Matki Bożej rzeszowskiej.

Ku uczczeniu tych jubileuszów odbędą się w kościele OO. Bernardynów w Rzeszowie trzydniowe rekolekcye duchowne, to jest 5. 6. 7. września, 8-go zaś września rano będzie uroczysta generalna Komunia św.

Uroczystości te zakończy 8. września w dzień Narodzenia Matki Bożej — Msza św. pontyfikalna, celebrowana przez J. E. Najdostojniejszego Arcypasterza X. Biskupa Dra Pelczara i procesya uroczysta z cudowną figurą Matki Bożej po ulicach miasta.

Pobożnych czcicieli Maryi prosimy o liczny udział w tak pięknej i drogiej sercu katolickiemu uroczystości.

Rzeszów w lipcu 1913.

Z Rzymu. Jak wiadomo, w Rzymie ma stanąć kościół na pamiątkę sławnego zwycięstwa cesarza Konstantyna, odniesionego nad Maksencyuszem. Kościół ten wybudowany zostanie w pobliżu mostu, gdzie toczyła się owa krwawa walka, rozstrzygająca o losie chrześcijaństwa. Na cel ten zebrano już sporą sumę w różnych dyecezyach świata chrześcijańskiego, co Ojca św. niezmiernie ucieszyło. Pomiędzy innymi zebrał kardynał O'Connel, arcybiskup w Bostonie, pół miliona lir w swej dyecezyi. — Książę Norfolk, gorliwy katolik, który już wiele pieniędzy złożył na cele katolickie, ofiarował 125 tys. lir. Budowę tegoż kościoła już rozpoczęto. Będzie on nosił tytuł „Zbawiciela“.

Z życia Ojca św., Piusa X. W Salzano, gdzie Ojciec św. był proboszczem, znajdował się szpital, ale w opłakanym stanie. Dopiero kiedy sam proboszcz, który już prawie wszystko rozdzielił był między ubogich parafian, wystarał się dlań o 25.000 lir, mógł szpital odnowiony i w konieczne sprzęty zoopatrzony, przyjmować nadal chorych. Właśnie w tym czasie zwiedzał Salzano biskup w Treviso Zinelli i dowiedziawszy się co uczynił proboszcz dla szpitala i że swój pierścień zastawił, rzecze do niego: „Ksiądz by niezawodnie był i kadzielnicę oddał w zastaw!“ A kiedy opuszczał po wizytacyi Salzano, rzekł, uśmiechając się, do X. Sarto: „Ażeby tu Ksiądz znowu jakiego głupstwa nie zrobił, ja go mianuję kanonikiem i profesorem teologii w Treviso“.

Kiedy kanonik treviski dowiedział się o swojej nominacyi na biskupa w Mantui, tak był wzruszony i zaniepokojony, że się rozpłakał przed swoim biskupem jak małe dziecko. Wybrał się w drogę w zwykłej odzieży i bez żadnych pakunków. Po drodze zatrzymał się w Padwie, gdzie chciał odwiedzić swojego profesora, Msgra Callegaria. Przybywszy do kościoła św. Justyny dla odprawienia mszy św., prosił o pozwolenie zarządcę kościoła. Ten zapytał się go, skąd przybywa. „Z Trevisa“, odrzekł X. Sarto. „A co ksiądz tam robi?“ — „Ja? Prawie, że nic!“ — Co? Ksiądz nie jest ani proboszczem, ani wikarym, ani też koadjutorem?!“ — „Tak jest, księże rektorze, ani jednym z tych“. — „To mnie bardzo dziwi, ponieważ wiem, że w Treviso brak kapłanów, a ksiądz mówi, że nie ma żadnego zajęcia“! — „Tak jest w rzeczywistości“. — „To ciekawe bardzo. Ale ja się znam z X. biskupem i mogę mu Księdza polecić. — Mszę św. może Ksiądz odprawić“. Nie dowierzał jednak przybyszowi i polecił kościelnemu mieć baczne oko na niego.

Jakież było jego zdziwienie, kiedy mu kościelny oznajmił, że kapłan ów odprawił mszę św. z wielkiem nabożeństwem i że się zapisał w księdze, jako — „nowomianowany biskup w Mantui“!

Kiedy go zamianowano kardynałem, zaprosił do siebie kilku przyjaciół. Na ich gratulacye odpowiedział z uśmiechem: „Byłem dziewięć lat wikarym w Tombolo, dziewięć lat proboszczem w Salzano, dziewięć lat kanonikiem w Treviso i dziewięć lat biskupem w Mantui — zobaczycie, że będę jeszcze dziewięć lat patryarchą w Wenecyi, a w końcu niezawodnie będę jeszcze dziewięć lat papieżem, ponieważ z takiego jestem ciasta, że się nadaję do każdej formy“! — Do Wenecyi przybył X. Sarto tylko w towarzystwie sekretarza Msgra Bressano i swoich dwóch sióstr. Na drugi dzień przedstawia mu się elegancko ubrany jegomość i ofiarowuje się na kucharza. Patryarcha wysłuchał spokojnie jego wyliczania najrozmaitszych potraw, jakie on umie przyprawiać i rzekł w końcu: „Ja jem ryż i mięso, albo mięso i ryż i dlatego wystarczą mi w kuchni moje siostry“.

W podróży do Rzymu na konklawe spotkał się z kardynałem arcybiskupem medyolańskim i obaj odbywali dalej podróż razem. W drodze zauważył tamten piękny, złoty zegarek X. Sarto i powiedział żartem: „Co za śliczny zegarek, pewnie jeszcze nigdy nie był zastawiony?“ — „Nie wspominajmy o tem, odpowiedział X. Sarto, osoba, która mi go ofiarowała, była tak dalece lekkomyślna, że dała na nim wyryć mój monogram i dlatego nie mogę go zastawić“.

W kilka dni po swoim wyborze na papieża wezwał Pius X. proboszcza weneckiego do siebie i wypytywał się go o wszystko w Wenecyi. W czasie rozmowy rzekł nagle Ojciec św. „Wiesz co, ja cię wyświęcę w niedzielę na biskupa“. Na to X. Cavallari, który żył bardzo skromnie i wszystkie prawie swoje dochody rozdzielał między ubogich, rzecze z przerażeniem: „Ależ ja nawet odpowiedniego ubioru nie mam za co sobie kupić“. „Dobrze, dobrze“, odpowiedział Pius X. „bądź spokojny, my tu wszystko dostaniemy“. I polecił Msgrowi Bislettiemu, ażeby się postarał o wszystko, co było potrzebne dla X. Cavalleriego do konsekracyi biskupiej. *M. J.*

Z Włoch. Skazanie oszczerców. Kardynał Maffi, arcybiskup w Pizie, zaskarżył redakcyę pisma antikatolickiego „Corriere Tosano“ z powodu rzuconej na niego potwarzy. Skazano redaktora odpowiedzialnego na rok, 3 miesiące i 5 dni więzienia, obostrzonego zamknięciem w osobnej celi przez 1 dzień w tygodniu i na grzywnę 1.890 lir. Tę samą karę otrzymał dyrektor pisma z tą tylko różnicą, że ma zapłacić grzywnę o 70 lir mniejszą a trzeci członek redakcyi ma ponieść razem z tamtymi dwoma koszta procesu i odpowiada za spłacenie grzywny.

Kara tego rodzaju uczyni z pewnością i innych dziennikarzy włoskich mniej skłonnymi do rzucania oszczerstw na kapłaów i na dostojników Kościoła. U nas występki podobne uchodzą bezkarnie! *X. N.*

Stowarzyszenie rozkrzewiania wiary św. w roku ubiegłym zebrało poważną kwotę przeszło 8 milionów franków. Pod względem ofiarności stanął na pierwszem miejscu Nowy Jork, gdzie zebrano 759 tysięcy franków. Na drugiem miejscu wymienić należy ofiarną zawsze na wszystkie szlachetne cele Francyę, gdzie niektóre dyecezye złożyły po przeszło 100 tysięcy franków.

Francya odznacza duchownych. Rząd francuski prześladuje w kraju wszelkimi środkami duchownych katolickich, natomiast w koloniach wspomaga ich niejednokrotnie i odznacza. Wie on aż nadto dobrze, że w koloniach bez duchownych się nie obędzie. Niedawno temu odznaczył krzyżem legii honorowej Wikaryusza apostolskiego w Kien-Tchang w Chinach, Msgra Budes de Guébriant, i X. Lobry'ego. Obaj duchowni otrzymali odznaczenie za zasługi, jakie położyli dla swej ojczyzny zbawienną i owocną swą działalnością w koloniach.

Przed niedawnym czasem ogłosił ten sam rząd francuski w swoim „Journal Officiel" długi spis osób, które otrzymały odznaczenie za nadzwyczajne zasługi. Odznaczone osoby nazwano ogólnie „pielęgniarkami chorych". W rzeczywistości stanowią 80% udekorowanych katolickie Siostry miłosierdzia. Rząd wstydził się jednak przyznać do tego publicznie, że odznacza osoby, które się we Francyi prześladuje i z ojczyzny wypędza. Albo też zależy rządowi na tem, by wywołać wrażenie, że mowa tu o świeckich pielęgniarkach.

Pluralis majestatis w Starym Testamencie.

I.

Wobec ożywionego ruchu w dziedzinie studyum biblijnego, co chwila niemal narzuca się pytanie, czy istnieje w Piśmie św. St. T. *pluralis majestaticus*. Oczywiście może tu być mowa tylko o tekście oryginalnym. W przypuszczeniu, że temat ten może zainteresować i przyczynić się do wyjaśnienia związanych z nim trudności, radbym krótko i szkicowo go przedstawić.

W polskim języku mamy zabytki *dualisu*, np. oczy, uszy, ręce; mamy i *pluralia tantum*, n. p. urodziny, zrękowiny, poprawiny, pierwociny. Prócz tego mamy liczbę mnogą pojęć, mających liczbę pojedynczą, lecz pluralis ten nie jest ilościowy, arytmetyczny; np. mówimy w przemowie, z uniesieniem, *do* kogoś, lub *o* kimś: »skarby moje«, analogicznie do *„deliciae meae"*. To wskazuje, że o użyciu liczby mnogiej decyduje nie tylko liczba, ale i spotęgowanie wewnętrzne przedmiotu, afekt, cześć i t. p. To zarazem naprowadza nas na *pluralis majestatis*, mianowicie, gdy kto *o* sobie, *do* kogoś lub *o* kimś mówi w liczbie mnogiej. Np. orędzia cesarskie, biskupie, miewają zwroty: »Zarządzamy«, »ustanawiamy« itp. Wszystkie języki słowiańskie mówią w przemowie: »Wy«; o kimś starszym, zwłaszcza w rodzinie »oni«; — zaimki dzierżawcze: »waść«, »ich«. Podobnie mają języki romańskie, z wyjątkiem włoskiego i hiszpańskiego; w angielskim mówi się do Boga przez »Ty«, do ludzi przez »Wy« (You); w niemieckim języku jest *pluralis maj.* w trzeciej i drugiej osobie, np. *„Euer Gnaden wollen, geruhen"* »Sie« i i. p.

Co do *plur. maj.* w pierwszej osobie, nadmienić można, że niektórzy gramatycy zowią go *pluralis modestiae:* niemiłe jest bowiem często i mówiącemu i słuchającemu używanie zaimka »ja«, jednak pewnem jest, że *plur. maj.* w 1. osobie używają tylko ci, którzy mają władzę i społeczne znaczenie.

Bliższe ślady (z dawniejszych czasów) *pluralis maj.* spotykamy u mowców greckich i łacińskich, np. u Demostenesa i Cicerona. Spotykamy go także w Nowym Testamencie w listach św. Pawła. W liście do Galatów 1, 8, czytamy: »Choćby *my*, albo anioł ... *cośmy* wam przepowiadali i t. d.«. O tym jednak pluralisie twierdzą niektórzy, że jest to t. zw. *pluralis concomitantiae*, albo *rhetoricus, didacticus*. Mianowicie mowcy i nauczyciele zwykli mówić: *„Mówiliśmy* już, tamtego razu, ostatnim razem", lub tp.; mowca lub nauczyciel mówił *sam*, lecz bierze w obręb i słuchaczów. A w szczególności co do św. Pawła, rozumieć można przez *my* także jego pomocników, głosicieli słowa Bożego. Że *to* twierdzenie jednak nie jest niezachwialnem, widzimy z ewangelii św. Jana 3, 11, gdzie Chrystus mówi: »...co wiemy, to mówimy«; wszak tu i jacykolwiek poprzednicy i współcześni pomocnicy są wykluczeni. Mówi tu więc Chrystus o sobie samym, jakkolwiek zwykle mówił o sobie w 3. osobie l. p., posługując się słowy z Daniela 7, 13, »Syn człowieczy«, lub, mówiąc z naciskiem i powagą nauczycielską, w 1. osobie: »a *ja* wam powiadam«. Wprawdzie i tu niektórzy rozumują, że to jest przysłowiowe wyrażenie, w znaczeniu: *„każdy* mówi to, co wie, a więc i ja i t. d.«. Jednakże w tym samym toku, bezpośrednio przedtem, mówi Chrystus: »Zaprawdę powiadam ci, iż, co wie*my*, mówi*my*, i coś*my* widzie*li*, świadcz*ymy*, a świadectwa *naszego* nie przyjmujecie«, a więc wykluczony jest zwrot przysłowiowy.

Już z tego ostatntego przykładu widzimy, że prócz wymienionych rodzajów pluralisu, a w szczególności majestatycznego, istnieje *przysłowiowy*, a odmianą jego jest *pluralis genericus*, np. »to *są* nasze Cycero*ny*, nasze Nestor*y* itp.

Ta mnogość rodzajów liczby mnogiej nie zdziwi tego, kto wniknie w odcienie znaczeń liczby pojedynczej. I tak *„ja"* może być brane w znaczeniu nieokreślonem, jako *genericum*, lub *paradigmaticum*. Np.: „Jeżeli (ja) *mam* pieniądze, a udaję, że *nie* mam, tłumaczę to w łacińskiem przez *dissimulo*, jeżeli *nie* mam, a udaję, że mam, biorę wyraz *simulo*". Ten zaimek osobowy »ja«, jest tu zamiast »ktokolwiek«. Weźmy zaimek »ty«. Przez »ty« mówi się do najniższych warstw w społecznej hierarchii i do najwyższych, bo nawet do Boga. Przez »ty« mówimy z miłości, ale i w gniewie, poufale, ale i z czcią, np. w mowach: »Ty, zasłużony mężu« i t. p.

Przejdźmyż teraz do Starego Testamentu.

II.

Pluralis majestatis w Piśmie św.

Już a priori można się domyśleć analogii między językami aryjskimi a semickimi, obydwa bowiem działy języków należą do grupy języków fleksyjnych. Za tem przemawia i sąsiedztwo i wzajemne oddziaływanie na siebie obydwóch działów językowych. Historycznie wcześniejsze, a przynajmniej wcześniej znane są języki semickie, tak iż one stanowią typy i analogie dla języków nowych. Nie będzie jednak błędnem, jeżeli odwrócimy to i wykażemy, że analogicznie do języków naszych, znajdujemy i w tekście oryginalnym Pisma św. różne rodzaje pluralisu.

I tak spotykamy co do samej formy rodzaj amfibiów; wyglądają na dualis, a jest to liczba mnoga, np. *maim* woda; *szamaim* niebo; *Jeruszalaim*, Jerozolima; *Mitsraim*, Egipt.

Istnieje pluralis *rozciągłości przestrzennej*, np. *jammim*, morze; *maim*, wody; *rozciągłości czasu*, np. *olamim* (łac. *olim*), wieczne czasy.

Dalej mamy pluralis na oznaczenie trwałego przymiotu, własności, np. *neurim*, młodość; *ekunim*, starość; na oznaczenie zewnętrznie spotęgowanego pojęcia, np. *aszre*, szczęśliwość; *chanudot*, deliciae, lub konkretnie dilectus; *dammim*, krew przelana; na oznaczenie zbiorowe pojedynczych aktów jakiejś czynności, np. *milluim*, napełnienie; *kippurim*, przejednanie.

(Dokończenie nastąpi) *X. Galant.*

Bibliografia.

Kempf **Konstantin, S. J. Die Heiligkeit der Kirche im 19. Jahrhundert. Ein Beitrag zur Apologie der Kirche.** (Einsiedeln-Köln 1913. Benziger. 8° VIII+384. M. 3.60.

Dawno już nie czytałem książki, którąby mną tak wstrząsnęła i taką radością serdeczną napełniła, jak »Jak świętość Kościoła w XIX. wieku« X. Kempfa. A przecież to są — tylko »Żywoty Świętych«. Tak, »tylko« żywoty świętych, które nam, dzieciom 20-go wieku, stały się — jakżeby się wyrazić? — czy nie czemś obcem? Winę, że tak jest, ponoszą po części autorowie takich »żywotów«[1]), ale tylko po części, bo część winy spada na nas samych. Doprawdy: odwykliśmy poniekąd od zajmowania się świętymi, do tego stopnia, że to zestawienie: święci — wiek 19-ty i 20-ty — uderza nas jak-

[1]) Por. artykuł X. Dra Macki w Nrach 32—33 Gaz. Kośc. z roku bież.

by jaki anachronizm. Oto zdarzyła mi się z tą właśnie książką taka historya: pod silnem wrażeniem jej lektury zwróciłem na nią uwagę osoby bardzo inteligentnej, wierzącej i szczerze pobożnej, mówiąc, że to są żywoty świętych z 19. wieku. Przystanęła i niedowierzająco popatrzywszy na mnie, dała do zrozumienia, że powiedziałem jej coś, o czem czy zapomniała, czy też powinna była pomyśleć a nie pomyślała. Nie śmiałbym powiedzieć, że osoba ta stanowiłaby w tym względzie wyjątek. Wszak mamy tyle do myślenia o programach, reformach, kierunkach, met dach, systemach i innych subtelnościach naukowych i życiowych, że od ciągłego debatowania nie mamy czasu zdobyć się na wprowadzenie w czyn wniosków sto razy przez nas uchwalonych i nie wiemy prawie, że pośród nas żyli ludzie tacy jak i my, co bez przewlekłych dyskusyi przechodzili do porządku dziennego nad drobnostkami, które nam tyle kłopotów sprawiają, zabrali się do czynu i zostali — świętymi, bez metod, programów i systemów i t. d., albo raczej według starych wypróbowanych metod, według tych samych metod, według których zawsze się »rodzili« święci i rodzić się będą. »Metody« te wszystkie sprowadzają się do tej jednej: »Qui odit animam suam in hoc mundo, in vitam aeternam custodit eam«.

I oto pokazuje nam książka X. Kempfa tych mędrców, którzy prześcignęli nas w tej naszej wielkiej mądrości, która nam nie pozwala widzieć lasu, bo widzimy same tylko — drzewa. I przesuwają się przed czytelnikiem te postaci w długim korowodzie, barwnym i wielokształtnym, jak to życie ludzkie, a zachwycającym, jakby jakieś widzenie niebiańskie. I wierzyć się nie chce, by w tym wieku fanatycznej nienawiści religii, nienawiści, co z władzy politycznej, ze sztuki i nauki, ze zdobyczy nowej kultury kuła broń przeciw Kościołowi, by w tym wieku mogło się znaleźć miejsce dla takiej liczby »świętych«, tych prawdziwie katolickich świętych, tych, powiedzmy, po średniowiecznemu świętych, bo to określenie może najlepiej scharakteryzuje bohaterów tej książki.

Jednak uwierzyć musisz, bo to wszystko żyło wczoraj i dzisiaj, więc w pełnym blasku rzeczywistości historycznej, jeśli ci o nią chodzi. Musisz tedy wierzyć, a widząc, cieszyć się i rozczulać nawet, i na łkanie ci się zbiera na widok tylu wprost rozrzewnieniających dowodów wielkiej świętości. Widzisz bowiem męczenników, co z tą samą jak za Nerona radością idą na straszne męczarnie, poznajesz taką samą, jak w dawnych świętych, pożerającą gorliwość o dusz zbawienie, tego samego ducha modlitwy, taką samą bohaterską miłość bliźniego, wiarę jak opoka niewzruszoną, czystość i niewinność dziewiczą Aniołom równą, wspaniałomyślność królewską w pojmowaniu obowiązków względem Boga, dziecięcą pokorę i prostotę, seraficzną miłość Boga, radosną miłość krzyża — wszystko tak samo, jak u wielkich świętych z dawnych czasów Kościoła — a w dodatku tę samą moc cudów i darów nadnaturalnych, jak wtedy, gdy wiara w Kościele bardziej gorzała niż obecnie.

Na czele tego tryumfalnego świętych pochodu umieścił X. Kempf Piusa IX., króla i męczennika zarazem i umiał krótki szkic jego życia za pomocą umiejętnie zebranych szczegółów nastroić tak, że czytelnik ma wrażenie, iż właśnie przeszedł mimo wielki, święty duch Papieża i chyli przed nim czoło. Po Piusie IX. idzie prawie nieprzejrzany szereg świętych biskupów, kapłanów świeckich i zakonnych, świętych braciszków klasztornych, zakonnic, ludzi ze świata każdej płci, wieku i zawodu — między nimi jeden profesor nowoczesnego uniwersytetu, w końcu aż 114 męczenników. Zaiste imponująca illustracya prawdy, że w Kościele naszym Chrystus jest nie tylko twórcą i założycielem »chrześcijańskiego światopoglądu«, lecz w tym swoim Kościele jako ciele swem mistycznem „żyje, króluje i panuje« — Christus heri et hodie, ipse et in saecula.

W szczególności uderzyła mię ta okoliczność, że motywy socyalne — pragnienie ulżenia nędzy społecznej — stały się u bardzo wielu z tych świętych środkiem uświęcenia: taki n. p. Cottolengo — zresztą jedna z najbardziej ujmujących postaci — ileż dobroci ze siebie wydał!

Autor musiał się bardzo ograniczać pod względem rozmiarów książki; widać na każdym kroku, że chętnie byłby nam powiedział o niejednym ze swych bohaterów coś więcej z obfitego materyału źródłowego — bo tylko źródłowym materyałem się posługuje, korzystając z aktów rozpoczętych procesów beatyfikacyjnych. Ograniczał się, ale to, co powiedział, ułożył tak szczęśliwie, że cel swój książka osiągnęła zupełnie. A celem jej: stać się apologią Kościoła. I jest aż nadto wymowną, lepszą i skuteczniejszą od nie wiem jakich rozpraw. Każdy czytelnik dobrej woli i nieuprzedzony musi się poważnie zastanowić, katolik zaś odświeży się i odnowi na duchu przy czytaniu tej książki. Przejmie się wdzięcznością dla Ducha świętego, który nie przestaje się opiekować naszym Kościołem, działając w nim takie cuda swej łaski, nabierze szlachetnej dumy, że ma szczęście należeć do świętego Kościoła katolickiego, na seryo pomyśli o intenzywniejszem pielęgnowaniu u samego siebie świętości osobistej, mając zachętę i wzór w bohaterach tej książki, którzy będąc dziećmi naszych czasów już szczęśliwie ominęli skały i świecą jakby drogie kamienie w koronie świętości, zdobiącej skronie oblubienicy Chrystusowej, Kościoła naszego świętego.

Oby książka ta dotarła wszędzie, przedewszystkiem do seminaryów duchownych, do bibliotek duszpasterzy i kaznodziejów i krzepiła serca, pomogła rozedrzeć mgły, któremi świat zasłania nam niejednokrotnie widok ku wyżynom niebieskim! Oby się znalazła w rękach jak najwięcej ludzi świeckich dobrej woli i w rękach tych, co już zapomnieli, czem jest Kościół katolicki!

X. Jan Korzonkiewicz.

Ogłoszenie.

I. Zakład Sióstr Służebniczek N. P. M. w Szynwałdzie, za współdziałaniem Zarządu głównego T. K. R. urządza w tamtejszym Internacie dla małorolnych gospodyń, nowy kurs od 1. września 1913 r. do 30. czerwca 1914 r.

2. Uczenice, które przyjęte zostaną na ten kurs, mają prawo do korzystania ze stałych pouczeń poniżej w ustępie pod 4. podanych i przez cały czas trwania kursu do pomieszczenia w urządzonym dla nich Internacie i do wspólnego stołu.

3. Dziewczęta w wieku od lat 16, z ukończoną szkołą ludową, względnie ich rodzice lub opiekunowię obowiązani są dopełnić następujących warunków: a) uiścić co miesiąc z góry wkładkę w kwocie 30 koron; b) mieć na czas trwania kursu niezbędną wyprawę, wskazaną przez Zarząd Internatu a obejmującą pościel, zapasowe ubranie i obuwie itp.; c) zaopatrzyć się w przybory i materyały do szycia stosownie do otrzymanych wskazówek na miejscu, jakie potrzebne będą do wykonania robót, pozostających własnością uczenic; d) zaopatrzyć się w potrzebne przybory do pisania, rachunków i rysunków i to stosownie do otrzymanych wskazówek na miejscu.

Prócz tego przyjęte uczenice, względnie ich rodzice lub opiekunowie obowiązani są z własnych funduszów pokryć szkodę, spowodowaną zniszczeniem naczyń, sprzętów i t. p., znajdujących się w Zakładzie.

Wreszcie przyjęte uczenice obowiązane są zastosować się do ustanowionego porządku i wykonywać polecone im czynności pod rygorem wydalenia ich z Zakładu.

4. Wszystkie uczenice, przebywające stale podczas trwania kursu w Zakładzie, korzystać będą z pouczenia w teoryi i praktyce w następującym zakresie:

a) Gotowanie, sporządzanie pieczywa, obchodzenie się z nabiałem, przygotowanie zapasów spiżarnianych; b) Pranie i prasowanie; c) Krój i szycie bielizny i odzieży; d) Wymogi zastosowania porządków w domu i na obejściu; e) Rachunkowość zwyczajna, szczególnie w zastosowaniu miar i wag, oraz zwykła i gospodarska korespondencya; f) Ogólne zasady rolnictwa; g) Hodowla bydła i nierogacizny; h) Chów drobiu; i) Sadownictwo i warzywnictwo; j) Stosowanie przepisów zdrowotności i udzielanie pomocy w nagłych wypadkach; k) Zasadnicze wiadomości, odnoszące się do zdrowotności inwentarza żywego i ratowania go w nagłych wypadkach; l) Wykazanie obowiązków względem Boga, społeczeństwa i rodziny; m) Ogólne wiadomości z geografii i krajoznawstwa i szczególne z dziejów ojczystych, z życia zasłużonych niewiast; n) Ogólne wiadomości potrzebne w zakresie towaroznawstwa; o) Wiadomości o udziale kobiet w społeczeństwie; p) Dopełnienię śpiewem.

5. Zgłoszenia na kurs przyjmuje Zakład Sióstr Służebniczek N. P. M. dla Internatu dla małorolnych gospodyń w **Szynwałdzie pod Tarnowem.**

Przy zgłoszeniu podania o przyjęcie mają być zaopatrzone w metrykę chrztu, świadectwo szkolne, świadectwo zdrowia i moralności, tudzież w deklaracyę rodziców względnie opiekunów dla dopełnienia warunków, wskazanych powyżej w ustępie 3.

Wiadomości dyecezyalne.

Archidyecezya lwowska ob. łac.

Mianowany: Administratorem parafii w Jakobenach X. Józef Ettmayr, kooperator w Kimpolungu, na posadę ekspozyta w Dorna Watra przeznaczony X. Michał Karpiński administrator w Jakobenach, X. Tadeusz Blicharski kooperator w Haliczu przeniesiony na posadę kooperatora w Bełzie.

Potrzeba misyi kanonicznej. Ordynaryat Metropolitalny zwraca uwagę wszystkich kapłanów, którzy uczą lub mają zamiar udzielać nauki religii w zakładach prywatnych tak męskich jak i żeńskich wszelkiego typu z prawem lub bez prawa publiczności, że do tego potrzebna jest missio canonica ze strony Władzy duchownej i to dla każdego zakładu z osobna. O tę misyę kanoniczną dla szkół prywatnych winni postarać się z początkiem każdego roku szkolnego nawet kapłani, którzy udzielają nauki religii w zakładach publicznych krajowych lub rządowych jako katecheci stali lub prowizoryczni. W tym celu należy wnieść podanie na piśmie do Konsystorza Metrop. przed rozpoczęciem nauki w danym zakładzie z określeniem ilości klas i godzin, w których nauka religii odbywać się będzie.

Dyecezya krakowska.

Przeniesieni XX. wikarzy: Edward Dziewoński z Makowa do Ślemienia, Maciej Paciorek z Białej do Makowa, Maryan Kłódnicki z Tyńca do Kęt, Józef Gacek z Bestwiny do Łapanowa, Stanisław Żyła z Woźnik do Bestwiny, Jakób Możdżeń z Poronina do Woźnik, Wojciech Luraniec z Raby wyżnej do Poronina, Józef Mazurek z Niepołomic do Krakowa do kościoła św. Salwatora, Józef Pułka z Żywca do Ujsół na ekspozyta, Wincenty Mika z Babic do Żywca, Jakób Fijałek do Trzebini, Franciszek Miśkowiec z Choczni do Mucharza, Andrzej Krzysica z Myślenic do kościoła św. Anny w Krakowie, Franciszek Pyclik z Niepołomic do Myślenic, Alfred Müller z Niegowici do Niepołomic, Kazimierz Nycz z Dziekanowic do Podgórza, Andrzej Kotulecki z Andrychowa do Dziekanowic, Stanisław Sapiński z Nowego Targu do Andrychowa, Tadeusz Włodyga z Żywca do Wilamowic, Stanisław Juraz z Wiśniowej do Bieńkówki.

Neopresbyterzy przeznaczeni: Danek Jan do Brzezia, Gniłka Jan do Raby wyżnej, Kamiński Mikołaj do Niepołomic, Karabuła Franciszek do Wiśniowej, Koniówka Ludwik do Sieprawia, Korzonkiewicz Franciszek do Białej, Łysek Julian do Kóz, Matz Oskar do Niegowici, Mazurkiewicz Józef do Tyńca, Mieszkowski Zygmunt do Zatora, Mydlarz Ignacy do Żywca, Oleksy Ludwik do Wieprza, Prażnowski Kazimierz do Nowegu Targu, Romowicz Stefan do Mogiły, Tomaszkiewicz Jan do Gdowa, Zabrzeski Józef do Jordanowa, Ziółkowski Jan do Babic, Żak Franciszek do Choczni.

Mianowani: XX. Alfons Bielenin, katechetą szk. wydz. m. im. Kochanowskiego w Krakowie. Ludwik Kasprzyk, katecheta w Andrychowie, spowiednikiem nowej fundacyi przy kościele N. P. Maryi w Krakowie; Dr. Michał Wietecha (po ukończeniu studyów wyższych w Rzymie) wikaryuszem (ad pers.) w Białce; Dr. Maryan Morawski (dtto) prefektem sem. duch. i zastępcą kat. w semin. żeńskiem w Krakowie; Michał Wojtusiak ceremoniarz katedr., zastępcą kat. w gimn. św. Jacka tamże; Stanisław Meus, zastępca kat. w gimn. Sobieskiego, zastępcą w II. szkole realnej w Krakowie; Dr. Józef Rychlicki, wikary przy kośc. św. Mikołaja w Krakowie, zastępcą kat. w gimn. IV. tamże; Wojciech Orzeł, wikary w Ślemieniu, katechetą w Wieliczce; Jan Krzemieniecki, wikary w Kętach, katechetą semin. naucz. w Białej; Wojciech Kamusiński, wikary w Trzebini, katechetą tamże; Juliusz Matusiak, katecheta szk. lud. w Gdowie, katechetą w Krakowie na Zwierzyńcu; Gustaw Sadowski, wikary w Gdowie, katechetą szk. lud. tamże; Dr. Stanisław Domasik, wikary w Białej, katechetą gimn. real. tamże; Aleksander Obrubański, wikary w Podgórzu, zastępcą kat. w gimnazyum tamże; Rudolf van Roy, wik. w Wilamowicach, katechetą i kapelanem w Zakładzie PP. Urszulanek i zastępcą kat. w gimn. III. w Krakowie.

Urlop dla poratowania zdrowia otrzymał X. Mateusz Jeż, kat. w gimn. V. w Krakowie; X. Dr. Jan Szymeczko, otrzymał jednoroczny urlop dla dalszych studyów teologicznych za granicą; X. Dr. Michał Pęckowski, uwolniony od obowiązków wikaryusza przy kościele św. Anny w Krakowie; X. Zygmunt Kulig uwolniony od obowiązków katechety i kapelana PP. Urszulanek w Krakowie.

Prezentę otrzymał X. Jan Kostyra na probostwo w Głębowicach.

Rekolekcye dla Duchowieństwa dyecezyi krakowskiej odbędą się w bieżącym roku w następujących terminach: I. w Dziedzicach w dniach 16., 17., 18. września; w Krakowie w seminaryum duch. 23., 24., 25. września; w Kalwaryi w dniach 7., 8., 9. października.

Dyecezya przemyska.

Mianowani: X. Józef Cieślik, kat. szk. lud. w Korczynie, katechetą szk. wydz. żeń. im. św. Jadwigi w Rzeszowie; X. Wawrzyniec Materniak, kat. szk. 5-kl. w Przeworsku, katechetą szk. wydz. m. im. Mickiewicza tamże. X. Władysław Jórasz, wikary w Komborni, ekspozytem w Stupnicy polskiej.

Uwolniony na własne żądanie od obowiązków duszpasterskich w Stupnicy polskiej X. Szczepan Wawro, em. proboszcz.

Rekolekcye dla kapłanów odbędą się w Worochcie w dniach 26., 27. i 28. sierpnia b. r. Początek 25. sierpnia wieczorem. Zgłoszenia przyjmuje Zarząd Domu księży w Worochcie.



Założony w 1902 r.

KRAKOWSKI ZAKŁAD WITRAŻÓW

OSZKLEŃ ARTYSTYCZNYCH, oraz

MOZAIKI SZKLANNEJ I MARMUROWEJ.

S. G. ŻELEŃSKI

KRAKÓW, Aleja Z. Krasińskiego l. 23, (dawniej ul. Swoboda l. 2.), dom własny.

poleca

— — swoje wysoce artystyczne prace. — —

Ceny konkurencyjne. — Spłaty ratami.

Najlepsze referencye ze strony Przewielebnego P. T. Duchowieństwa.

Najwyższe nagrody z wystaw wszechświatowych,

Kilkaset szkiców we wszystkich stylach. — Kosztorysy i porady fachowe pezpłatnie.

Wincenty Kuczabiński

we Lwowie, ul. Kopernika liczba 9.

Oddz.: Biuro bud. kościel.

Projektowanie i budowanie nowych kościołów, jakoteż konserwowanie starych zabytków.

Porada fachowa. Kierownictwo i nadzór nad budowami.

Oddz.: Urządzenia kościelne:

Projektowanie i wykonywanie sprzętów kościelnych. Budowa ołtarzy, ambon etc. Polichromia, witraże.

Dostawa wszelkich przedmiotów do kościołów, lichtarzy, pająków, naczyń kościelnych, figur etc.

Wielki wybór na składzie.

Oddz.: Dewocyonalia:

Obrazy, obrazki święte, książeczki do nab., medaliki, krzyżyki, różańce, szkaplerze, wota, figurki, etc. — Światło kościelne.

Oddz.: Pracownia szat kość.:

Ornaty, kapy, dalmatyki, chorągwie, fany, baldachiny, antypedya etc. Alby, komeżki, obrusy etc.

Oddz.: Introligatornia.

Oprawa mszałów, brewiarzy i książek. Przyjmowanie do druku i oprawy całych nakładów.

Bliższemi objaśnieniami służymy zawsze jak najchętniej. Wzory i cenniki darmo. W sklepie naszym do oglądania wszystkie towary bez żadnego zobowiązania do kupna.

WINA MSZALNE

z piwnic

MICHAŁA SZYMONA TOEPFERA

WE LWOWIE

naturalne i pierwszorzędnej jakości w beczkach: stołowe od 80 hal. tokaje od 1 K za litr we flaszkach; tokaje wytrawne od 2 K, słodkie od 3 K. Wina franc. i reńskie od 2·20 za flaszkę. Koniaki i likiery krajowe i zagraniczne. — Cenniki i próbki na żądanie :: :: ::

C. k. uprzywilejowana fabryka

WOSKU I ŚWIEC I BLICHOWANIA WOSKU

FRANCISZKA STEPHANA

Freiheit (Czechy)

pozwala sobie polecić Przew. Duchowieństwu katolickiemu:

Nr. 1. **Ołtarzowe świece woskowe** z prawdziwego wosku pszczelnego Beladi z **dokumentem gwarancyjnym** i z nazwiskiem **„Stephan“** na każdej świecy za kg.	K	5·20
Nr. 2. **Ołtarzowe świece woskowe** z czeskiego wosku pszczelnego za kg.	K	4·80
Nr. 3. **Kościelne świece woskowe,** Prima za kg.	K	4·—
Nr. 4. Świece woskowe do oświetlenia pobocznego za kg.	K	3.—
Nr. 5. **Woskowe świece kompozycyjne,** za kg.	K	2.—
Nr. 6. **Stearynowe świece kościelne,** od 16—2 szt. za kg.	K	1·40
Stoczki woskowe, gładkie różnej wielkości i formy za kg.	K	2·80
Kadzidło, wielkie ziarnka za kg.	K	2·40
„ małe „ za kg.	K	1·60
Węgle do kadzielnic za 100 sztuk	K	3·60
Knotki do wiecznego światła, Nr. 0, 1, 2 i 3, 56 w pudełku — za pudełko	K	2·—

Przesyłka franko do każdej stacyi kolejowej i pocztowej od 5—10 kg Opakowania nie liczy się. Przy zapłacie do dni 30-tu — 6 procent. Skonto albo na rachunek roczny.

Solidne źródło najlepiej renomowane.

ISTNIEJĄCE OD R. 1891

TOWARZYSTWO WYROBU i SPRZEDAŻY

SZAT LITURGICZNYCH

W KROŚNIE

odznaczone kilkakrotnie na wystawach dyplomem honorowym, medalami złotym i srebrnym itd.

poleca Przewielebnemu Duchowieństwu:

wszelkie przedmioty należące do zakresu wyrobów kościelnych z najlepszego materyału po cenach umiarkowanych

Na żądanie wysyła do wyboru opłatnie cenniki i próbki oraz gotowe wyroby

Prezes Rady Nadzorczej *X. Antoni Koleński*
dziekan i proboszcz w Krośnie.

THIERRY'EGO BALSAM



12/2 albo 6/1
1 wielka flaszka podróżna K. 5·60.

Powszechnie znana skuteczność przy wszystkich chorobach organów oddechowych, kaszlu, wysypce, chrypce, katarze jamy ustnej, bolu piersi, chorobach płuc, w szczeg. przy influency, cierpieniach żołądka, zapaleniu wątroby i śledziony, braku apetytu, złem trawieniu, obstrukcyi, zewnętrznie przy bolu zębów i chorobach ust, rwaniu członków, ranach z oparzenia, wyrzutach itd.

A. Thierry'ego maść centyfoliowa, najpewniej skuteczna przy wszystkich ranach, wrzodach, skaleczeniach, zapaleniach, karbunkułach, usuwa obce ciała z organizmu i czyni najczęściej zbytecznemi bolesne operacye. 2 dozy **3·60 Kor.**

Apteka pod Aniołem Stróżem A. Thierry'ego w Pregrada koło Rohicz.

Nabyć można we wszystkich większych aptekach, en gros w drogueryach.

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Ks. Dr. Aleksander Pechnik.** **Z drukarni J. Chęcińskiego we Lwowie, ul. Leona Sapiehy l. 77. (dom własny).**